

Jan Brzechwa

KOPCIUSZEK

Bardzo dawno, może przed wiekiem,
Przed dwoma wiekami czy trzema,
W pewnym królestwie dalekim,
Ktorego dzisiaj już nie ma
I na mapie go znaleźć nie można,
Mieszkała wdowa zamożna.
A taka była bogata,
Że sypiała na pięciu piernatach,
Otulała się w kołdry puchowe
I trzy jaśki wkładała pod głowę.

Miała trzy krowy, trzy kozy,
Trzy konie i trzy powozy,
A do tego dwie córki-brzydule,
Które kochała czule,
I pasierbicę-sierotę,
Której w domu najgorszą dawała robotę,
Taką, co to brudzi i smoli.

Dwie córki-brzydule do woli
Wylegują się w łóżku,
A Macocha sierotkę pogania:

Macocha:

Kopciuszkule,
Bierz się do pracy ostro,

Śniadanie podaj siostrom
I rób tak, jak ci mówię:
Zmyj naczynia, wyczyść obuwie,
Napal w piecach i wymieć sadze,
A śpiesz się, ja ci radzę!
Nanoś mi drew ze dworu,
Garnki w kuchni wyszoruj
I posprzątaj, bo za ciebie nie sprzątnę,
A córeczki moje są wątłe,
Szkoda ich każdego paluszka.
Ruszej się! To robota w sam raz dla kopciuszka!

Stąd poszło, że sierotkę przezwano Kopciuszkiem.
A ona ocierała tylko łzy fartuszkiem.

Szorowała, harowała,
I przy pracy cichutko tak sobie śpiewała:

Kopciuszek:
Hejże, płynie woda,
Woda płynie, hejże,
A ja jestem młoda,
To się w wodzie przejrzę!

Niech mi powie woda,
Czyja to uroda,
Czy odbija woda mnie,
Czy to jestem ja, czy nie?

Wezmę wody strużkę

Zmyję kurz i sadze,
Nie chcę być Kopciuszkiem,
Wody się poradzę.

Niech mi powie woda,
Czyja to uroda,
Czy odbija woda mnie,
Czy to jestem ja, czy nie?

A macocha z corkami siedziały w salonie,
Kremem nacierały dłonie,
Szlifowały paznokietki różowe
I taką prowadziły rozmowę:

Macocha:
Czemu moja córeczka jest w pąsach?
Czemu moja haneczka się dąsa?

Haneczka:
Bo lusterko się ze mnie natrząsa,
Nie pomogą koronki i tiule,
Gdy wydałaś, matko, na świat brzydulę
Piegowatą i zezowatą,
I nic nie poradzisz na to!

Macocha:
A ty czemuś, córeńko, taka krzywa?
Na czym ci, Kasieńko, zbywa?

Kasieńka:

Mam ja, matko, zgryzotę nieustanną,
Żem brzydka i zostanę starą panną.
Ja bym chętnie wszystkie lustra potłukła,
Bo wyglądam w nich po prostu jak kukła:
Nos perkaty, pod nosem puszek...
Nie chcę brzydsza być niż Kopciuszek!

Macocho:

To nieprawda, buziaczek masz słodki...
Dla mnie obie jesteście ślicznotki,
Porównać was można z kwiatuszkiem,
A nie z takim kocmołuchem - Kopciuszkim!
 Ja po prostu głowę tracę,
Wymyślam dla Kopciuszka coraz nowe prace,
 Teraz jeszcze schowam mydło,
 Niech wygląda jak straszyciło!
 W popiół nasypię grochu,
 Niech go wybiera po trochu.
 Gdy usmoli się ohydnie,
 Wtedy już na pewno zbrzydni!

Haneczka:

Gdybym wyładniała,
Wszystko bym oddała:
Sukienkę z koronek
I złoty pierścionek.

Haneczka i Kasieńka:
Oj, mamó, oj, mamó!

Macocha:
Ciągłé w kółko to samo!

Haneczka i Kasieńka:
Lepiej już Kopciuszkim zostać,
Byle mieć
Gładką płeć
I powabną postać.

Kasieńka:
Nie chcę być księżniczką,
Chcę mieć ładne liczko
I stopy, i ręce,
I nie chcę nic więcej.

Haneczka i Kasieńka:
Oj, mamó, oj, mamó!

Macocha:
Ciągłé w kółko to samo!

Haneczka i Kasieńka:
Lepiej już Kopciuszkim zostać,
Byle mieć
Gładką płeć
I powabną postać.

Macocha:

Czy słyszycie, Kasieńko, Haneczko,
Trąby grają gdzieś niedaleczko!

Może z lasu wracają myśliwi?

Hey, Kopciuszkule! No, ruszaj się! Żywiej!
Otwórz okna! Nie tak! Jeszcze szerzej!

Może jadą na turniej rycerze?

Patrzcie! Widać już... Godła królewskie...

Na różowym tle lilie niebieskie.

Tak! To herold! No, dość smutnych minek!

Dość narzekań! Lecimy na rynek!

Przypudrujcie noski, córuchny,

A ty wracaj, Kopciuszkule, do kuchni!

Haneczka:

Mamo, mamo, gdzie rękawiczki?

Kasieńka:

Mamo, wolnie, bo pogubię trzewiczki!

Macocha:

Ciszej! Posłuchajmy, co herold obwieszcza.

Herold:

Do rycerzy, do szlachty, do mieszczan...

Król Jegomość kieruje orędzie:

"Niech lub pozdrowiony będzie,

I niech każdy nadstawi ucha,

I niech każdy uważnie słucha.
Król Jegomość, wielce wzruszony,
Ogłasza na wszystkie strony,
 Że, jak każe pradawny zwyczaj,
Szuka nadobnej żony dla syna-Królewicza,
Gdyż Królewicz jest tak rycerski,
 Że porzucić chce stan kawalerski,
Obwieszczam więc wszystkim i wszędzie,
 Że dnia pierwszego czerwca
W pałacu bal się odbędzie,
 I Król z całego serca
Na królewskie komnaty swoje
Zaprasza wszystkie dziewczęta.
 A którą Królewicz wybierze,
 Którą pokocha szczerze,
 Której da pierścień i słowo,
Ta będzie przyszłą Królową."

Mieszczanin:

Niech żyje Król miłościwy,
Dobrotliwy i sprawiedliwy!

Mieszczanka:

Niech żyje Królewicz młody!

Lodziarz:

Lody sprzedaję, lody!

Sklepikarz:

Hej, do mnie, białogłowy!
Mam w sklepie towar nowy,
Wstążek wybór bogaty,
Atłasy i brokaty,
Wszystko paryskiej mody!

Lodziarz:
Lody sprzedaję, lody!

Mieszczanin:
Spieszcie się, piękne panny,
Agnieszki i Marianny,
Telimeny, Iwonki,
Klementyny, Agaty,
Bierzcie jedwab, koronki,
Sprawiajcie nowe szaty.
Ślicznotka czy brzydula
Pójdzie na bal do Króla!

Kasieńka:
Mamo, chcę być na balu!

Haneczka:
Chcę pójść w złocistym szalu!

Kasieńka:
Kup dla nas jedwab cienki!

Haneczka:

Spraw nam nowe sukienki!

Macocha:

Ech, wy, córeczki głupie!

Wszystko w mieście wykupię,

By wam dodać urody.

Lodziarz:

Lody sprzedaję, lody!

Macocha:

Kopciuszku, do roboty!

Haneczka:

Zawiń mi papiloty!

Macocha:

Kopciuszku, patrz, brudasio,

Jest plama na atłasie!

Kasieńka:

Przynieś moje pończoszki!

Haneczka:

Daj mi chusteczkę w groszki!

Kopciuszek:

Już niosę, daję, lecę...

Macocha:

Kopciuszku, zapal świecę!

Oj, ciężki los mój wdowi,

Cóż to za niedołęga!

Idź, powiedz stangretowi,

Niech już konie zaprzęga.

Pojedziemy karetą.

No. spiesz się, bo jak nie, to...

A szyby przetrzyj szmatką!

Kopciuszek:

Już lecę, pani matko!

Haneczka:

Mamo, jestem gotowa!

Macocha:

Jak cię ujrzy Królowa,

Chyba jej serce zmięknie,

Bo wyglądasz tak pięknie!

Kasieńka:

A ja? Co powiesz, mamo?

Macocha:

Ty wyglądasz tak samo.

Napatrzeć się nie mogę!

Królewicz się zakocha...

No, ale czas już w drogę!

Kopciuszek:

Pojechała Macocha,
Siostry się wystroiły...
A ja już nie mam siły,
Muszę wciąż jak kocmołuch
Wybierać groch z popiołu.
Smutny jest los Kopciuszka,
Czyż ja nie mam serduszka?
Słyszę jego pukanie...

Sąsiadka:

To ja pukam, kochanie,
Jestem waszą sąsiadką,
Lecz bywam tu bardzo rzadko,
Więc nie widziałas mnie jeszcze.
Słuchaj, dziecko, pokrótce się streszczę:
Jestem stara, lecz byłam młoda,
I młodości mi twojej szkoda.
Nie masz matki, masz złą Macochę,
O tym wszystkim słyszałam trochę.
Chcę spełnić marzenia twoje,
Pożyczę ci moje stroje,
Złoty pierścień i złoty szal,
Pantofelki ze złotego atłasu...
Pojedziesz do Króla na bal.
Spiesz się, dziecko, i nie trać czasu.
Masz tu jeszcze mydełko pachnące,
Kto się umyje nim - jaśniejszy jest niż słońce.

Spiesz się, dziecko, będziesz czysta i gładka,
Nie zostanie śladu z Kopciuszka.

Kopciuszek:

Chyba śnię... Pani nie jest sąsiadka,
Pani pewno jest dobra wróżka?

Sąsiadka:

Wróżka musi być młoda, jeśli w ogóle wróżka bywa.
A ja jestem stara i siwa.
Zmyj szybko popiół i sadze
I rób wszystko tak, jak ci radzę.
Zasznuruję ci teraz staniczek...
Nie zapomnij też wziąć rękawiczek.

Kopciuszek:

Ach, jak pięknie, jak pięknie, mój Boże!

Sąsiadka:

Jeszcze pierścień na palec ci włożę,
Włosy upnę... poprawię sukienkę...

Kopciuszek:

To sen chyba...

Sąsiadka:

A szal weź na rękę.
Chodź... Pojedziesz moją karocą,
Lecz pamiętaj: wróć przed północą,

Ten warunek musisz spełnić dokładnie,
Bo inaczej wszystko przepadnie,
Wszystko pryśnie, a zostanie niewiele:
Brudne łachy i groch w popiele,
Więc powtarzam...

Kopciuszek:

Ach, nie ma po co!
Wiem, że wrócić mam przed północą.
Dzięki... dzięki... Jestem taka szczęśliwa...

Sąsiadka:

A pamiętaj, że wróżek nie bywa.
Idź już, dziecko, karoca czeka.
Ja popatrzę tylko z daleka.

Ochmistrz:

Jego Królewska Mość

Nadchodzi wraz z Królewiczem,
Każdy przybyły gość

Ma przejść przed ich obliczem.

Każda z młodych dziewoi

Ma skłonić się, jak przystoi.

Do której Któlewicz wyciągnie dłoń,

Niech ta dziewczyna się zbliży doń

I niechaj w krótkim słowie

O sobie mu opowie.

Proszę więc wszystkie damy

Iść za mną... Zaczynamy...

Haneczka:

Spójrz mamó... Wchodzi po schodach

Jakaś Księżniczka młoda...

Głos męski:

Kto to? Co za uroda!

Jakie ma ręce, szyję...

Głos kobiecy:

Blask jaki od niej bije!

Głos męski:

Księżniczka czy królewna?

Głos kobiecy:

Królewna! Jestem pewna!

Kasieńka:

Mamo...

Macocha:

No co, Kasieńko?

Kasieńka:

Jak ona stąpa miękko.

Jak lekko... Daję słowo...

Głos męski:

Ciszej,
Bo nic nie słyszę!

Głos kobiety:
Królewicz skinął głową...

Głos męski:
Królewicz się uśmiechnął...

Głos kobiety:
Królewicz patrzy wkoło...

Głos męski:
Królewicz zmarszczył czoło...

Głos kobiety:
Ciszej,
Bo nic nie słyszę!

Głos męski:
Ochmistrz damy przedstawia,
Imię każdej wymawia...

Ochmistrz:
Panna Adela ze Srebrnego Strumyka,
Szlachcianka Fryderyka,
Panna Anna, córka Złotnika,
Panna Jola spod Mądralina,
Córka wdowy, panna Katarzyna,

Hrabianka Klementyna,
Panna Alina, córka Dworzanina,
Kasztelanka Helena,
Księżniczka Telimena,
Dwie panny Doroty:
Jedna - córka Starosty, druga - Dowódcy Floty.
A to... panna nieznana w mieście,
Która w skromności niewieściej
Nie zdradza i nie wymienia
Imienia ni pochodzenia.

Głos I:
Jaka piękna!

Głos II:
Przyjrzyjcie się jej włosom i oczom!

Głos III:
Panowie, tak nie można!

Głos IV:
Niech panie się nie tłoczą!

Przed tronem zrobił się zator,
Więc głos teraz ponownie zabierze Narrator.
Powiem wam, moi drodzy, do uszka,
Że w pannie bezimiennej poznałem Kopciuszka.
A królewicz się nagle zapłonił,
Z tronu powstał i dwornie się skłonił,

I wyciągnął do niej ręce swe obie
Prosząc, by mu coś więcej powiedziała o sobie.
Dziewczyna dumnie wzniosła czoło blade
I zamiast mówić, taką zaśpiewała balladę:

Ballada Kopciuszka:

Jechał Królewicz królewską drogą,
Spotkał na drodze pannę ubogą,
 Był miesiąc maj,
 Szumiał gaj...

Miała we włosach kwiatek niebieski,
"Czy mnie poznajesz? Jam syn królewski."
 Był miesiąc maj,
 Szumiał gaj...

"A jam sierota z biednego domu,
Taka się przecież nie zda nikomu."
 Był miesiąc maj,
 Szumiał gaj...

Rzecz Królewicz: "Piękne masz liczko,
Ale nie przyszłaś na świat księżniczką."
 Był miesiąc maj,
 Szumiał gaj...

"Więc cię za żonę pojąć nie mogę" -
I każde w inną ruszyło drogę.
 Był miesiąc maj,

Szumiał gaj...

Królewicz:

To nieprawda! Ballada kłamie!

Pozwól, że podam ci ramię.

Choćbyś była sierotą biedną,

Z tobą tańczyć chcę, z tobą jedną!

Głos męski:

Królewicz tańczy... To wprost nie do wiary...

Nie ma chyba wdzięczniejszej pary!

Głos kobiety:

Wszyscy tańczyć przestali,

Oni dwoje zostali na sali.

Królewicz:

Jesteś piękna, i lekka, i zwiewna

Jak z bajki wyśniona Królowna...

Kopciuszek:

Królewiczu, to tylko złudzenie...

Królewicz:

Nie złudzenie, lecz olśnienie!

Już uczuć mych nie odmienię,

Za twe serce dziewczęce

Wszystko dam i poświęcę,

Ciebie mieć pragnę za żonę,

Na twe skronie włożę koronę.

Kopciuszek:

Królewiczu, to szczęście i zaszczyt,

Każda panna się na to połaszczy.

Ale ja muszę wracać do miasta,

Bo już północ bije... Dwunasta!

 Nie mam chwili do stracenia.

 Królewiczu, do widzenia,

 Wypuść mą dłoń ze swej dłoni...

Królewicz:

Nie uciekaj! Zaczekaj! Dworzanie!

Zatrzymajcie ją! A kto ją dogoni,

 Złoty pierścień ode mnie dostanie!

Głos I:

Prędzej... Prędzej...!

Głos II:

Rozsuńcie się, panie!

Głos III:

Lećmy tędy...

Głos IV:

Już zbiega po chodach...

Głos V:

Znikła...

Głos VI:

Nie ma jej...

Głos VII:

A to szkoda...

Ochmistrz:

Pantofelek zgubiła na schodach!

Głos I:

Pantofelek...

Głos II:

Zgubiła...

Głos III:

Zgubiła...

Ochmistrz:

To sprawa nader zawiła,

Bo Królewicz w rozpaczy się miota.

Głos I:

Pantofelek...

Głos II:

Pantofelek ze złota...

Głos:

Posłuchajmy, co herold obwieszcza!

Herold:

Do rycerzy, do szlachty, do mieszczan

Król Jegomość kieruje orędzie:

„Straż Królewska poszukiwać ma wszędzie,

A gdy znajdzie się właścicielka

Złotego pantofelka,

W otoczeniu dam i rycerzy

Do pałacu ją sprowadzić należy.”

Gdy ta wieść się rozeszła po mieście,

Panien chyba ze dwieście

Czekało, proszę mi wierzyć,

By złoty pantofelek przymierzyć.

A królewscy strażnicy

Chodzili od ulicy do ulicy,

Chodzili od domu do domu

I nic nie mówiąc nikomy

Szukali, gdzie ta nóżka niewielka,

Która do złotego pasuje pantofelka.

Przyszli wreszcie do mieszkania Macochy.

A córeczki w jedwabne pończochy

Stopy swoje przystroili

I w złoty pantofelek pchają z całej siły.

Lecz na nic to się nie zdało,

Bo wybranka Królewicza miała stopkę bardzo małą.

Strażnicy ruszają dalej,
Przy kuchni się zatrzymali,
A Macocha się złości,
Aż jej oczy migocą,
Nie chce przepuścić gości.

Macocha:

Wchodzić tam nie ma po co.
Jest tam domowa służka,
Nosi miano Kopciuszka.

Strażnik:

Czy to służka, czy szlachcianka bez skazy,
My spełniamy królewskie rozkazy.
Musimy wejść i do służki,
Pantofelek przymierzyć do nóżki.
Pokaż, miła panienko,
Czy masz stopkę maleńką.

Kopciuszek:

Jam, panowie, sierota,
Gdzie do mnie pantofelek ze złota?

Strażnik:

Nie możemy ci, panienko, wierzyć,
Musimy pantofelek przymierzyć...
A to ci niespodzianka!
Więc to ty jesteś królewska wybranka!

Pantofelek leży, jak ulał!
Pójdiesz z nami, panienko, do Króla!

Haneczka:
Mamo, ja się czyba zabiję!

Kasieńka:
Mamo, ja tego nie przeżyłem!

Macocha:
Świat się kończy, daję słowo,
Nasz Kopciuszek zostanie Królową!

Ochmistrz:
Jego Królewska Mość
Wszem i wobec obwieszcza,
Tym z bliska i tym z daleka...

Królewicz:
Niech Pan Ochmistrz się streszcza,
Bo ślubny orszak już czeka.

Ochmistrz:
Dobrze, powiem więc krótko:
Nadszedł kres wszystkim smutkom,
Jesteśmy uszczęśliwieni,
Że nasz Królewicz się żeni!
Król nasz wyprawia wesele huczne,
A was wszystkich zaprasza na ucztę!

Głos I:

Młoda para niech żyje!

Głos II:

Niech żyje!

Haneczka:

Mamo, ja się chyba zabiję...

Macocha:

Świat się kończy, daję słowo...

Nasz Kopciuszek zostanie Królową!

Kopciuszek:

Pobłogosław mnie, pani matko,

Bo za chwilę już będę mężatką.

Nie gniewajcie się na mnie, siostrzyczki,

Podaruję wam złote trzewiczki

I z obu was uczynię

Królewskie ochmistrzynie.

Królewicz:

Spiesz się, spiesz, mój kwiatuszku,

Nie ma czasu, niestety,

Trzeba zamknąć drzwi od karety

I w ten sposób zakończyć bajkę o Kopciuszkę.